

SLD grozi utrata subwencji?

2 listopada 2019

SLD w sprawozdaniach wyborczych nie ujawniło wydatków na firmę Cat@Net. Andrzej Szejna płacił jej za podbijanie własnego wizerunku w mediach społecznościowych. Z kolei Robert Biedroń ma na głowie prokuraturę z powodu wpłat na jego fundację.

Chodzi o stosunkowo popularny trick polegający na płaceniu ludziom za umieszczanie na platformach społecznościowych pożądanych treści. Ostatnio mówi się o firmach oferujących tego typu promocję jako o „farmach trolli” co ma chyba groźnie brzmieć, jak jakieś niezwykle nadużycie. Tymczasem jest to zwykły rynkowy mechanizm reklamy zaadoptowany do nowych warunków i metod komunikacji w internecie.

Według tygodnika „Newsweek”, którego dziennikarze napisali niedawno, że Cat@Net działała podczas kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego oraz Sejmu na rzecz posła Andrzeja Szejny, jednego z wiceprzewodniczących SLD, opłaty te nie zostały ujęte w stosownym sprawozdaniu wyborczym dla PKW.

Szejna twierdzi, że nie zna firmy Cat@Net. „Ja wiem, że Krzysiek miał jakąś, współpracował z jakąś firmą. Ja nie miałem z nimi nigdy relacji jakiejś sformalizowanej” – powiedział Szejna indagowany przez Newsweek. Ów Krzysiek, to były szef zbrojeniowej spółki PZL-Świdnik – Krzysztof Krystowski.

Włodzimierz Czarzasty, szef SLD był pytany o tę sprawę przez Radio ZET. Również stwierdził, że o żadnej kampanii tego typu nie wiedział.

„Mało tego, odbyłem dzisiaj rozmowę z panem Szejną. On również nie wiedział. W związku z tym taki jest mój komentarz. SLD nigdy nie korzystał, nie korzysta i nie będzie korzystał nigdy z żadnej firmy hejterskiej, bo się tym brzydzę” – oświadczył Czarzasty.

Według Anny Godzwon, rozmówczyni Newsweeka, która przedstawiana jest tam jako ekspertka, SLD może grozić nawet utrata subwencji.

Na tym jednak kłopoty Lewicy się nie kończą. Prokuratura Regionalna w Gdańsku zajmie się sprawą wpłat na Instytut Myśli Politycznej, fundację Roberta Biedronia. Na początku października dziennikarze Radia Gdańsk ujawnili, że intratne stanowiska w Słupsku, którego Biedroń był prezydentem miały być przyznawane za wpłaty na tę organizację.

Jedną z osób, która miała być proszona o wpłaty na rzecz fundacji, jest były współpracownik Biedronia Bartosz Fieducik.

„W 2017 r. dostałem telefon z prośbą o spotkanie od współpracownicy prezydenta. Nie byłem tym zaskoczony, bo znaliśmy się przecież od lat i mieliśmy częsty kontakt. Na spotkaniu usłyszałem jednak coś zdumiewającego. Poproszono mnie, abym wpłacił na konto Instytutu Myśli Demokratycznej swoje miesięczne uposażenie w radzie, czyli blisko 2,5 tys. zł” – mówił rozgłośni działacz; nadzwyczaj chętnie cytowany jest przez media stanowiące otulinę propagandową rządu. Np. wPolityce.pl czy DoRzeczy.pl.

Od 6 czerwca 2017 roku do 7 maja 2018 roku Fieducik na rzecz instytutu dokonał siedmiu przelewów na kwotę 6650 zł.

Autorstwo: BS

Źródło: Strajk.eu